

Astrid Lindgren i upodmiotowienie dzieciństwa [TPCT 304]

„Piszę dla dziecka we mnie”, powiedziała kiedyś Astrid Lindgren. To nieustanne przepowiadanie jej wczesnych doświadczeń i bogactwa wyobraźni dało tak potężne zasoby twórcze, że można mieć pewność: jej książki będą czytane tak długo, jak będą na świat przychodzić dzieci, które wejdą później w radość czytania – i życia. Do zobaczenia w Nangijali, Astrid!

Mali a urządzali nam dzieciństwo. Byli naszymi koleżankami i kolegami, wciągającymi do świata, z którego niepodobna było łatwo powrócić, pomimo że czekały tu nieodrobione lekcje czy prawie wystygnięty obiad. Jednak spotykaliśmy się z wyrozumiałością, bo przecież to byli także dobrzy znajomi dorosłych – zaprzyjaźnieni z nimi też od dawna. Prawdą jest, że to niezwykła plejada: dziewczynka o rudych warkoczach, która zamiast jeździć na koniu, często przenosiła go z miejsca na miejsce, nieco pyskata, ale z szerokim i odważnym sercem; wygadany i dość psotny chłopiec z tajemniczo brzmiącej Smalandii z niezwykłym podejściem do zwierząt; zgraja innych dzieci przeżywające swoje dzieciństwo, gdzieś w trzech zagrodach – jednak wiemy dobrze, że to musiała być kraina marzeń; dwaj bracia o lwich sercach, którzy miłość przeciągają przez granicę śmierci; chłopiec, którego podróż z niegościnnego świata każe zmierzyć się z przeciwnościami i odnalezienia własnej tożsamości i utraconej pewności siebie; czy też córka zbójnika, której relacja z synem prowadzi niemal do szekspirowskiej opowieści z Werony. Oni wszyscy

wyszli spod pióra jednej autorki – rzecz jasna – mowa o Astrid Lindgren. Trudno bez niej wyobrazić sobie dziecięcy świat i opowieści, które kształtowały i do dziś stanowią punkty odniesienia!

Prawdopodobnie dzięki niej odwiedziliśmy Skandynawię, a z pewnością szwedzką prowincję wraz z jej zwyczajami, rytuałami, kulturą. Byliśmy tam wprowadzani łagodnie, mimochodem, gdzieś pomiędzy przygotowaniami do połowów, spaniem na strychu ściśniętym jak śledzie, Willą Śmiesznotką w małym miasteczku a dzikimi lasami przepełnionymi duchami i imionami, których dźwięczne nazwy do dziś szepczą nam w uszach. Jednak to nie przecież o zamieszkanie na północy Europy chodzi, a zadowolenie się na nowo w dzieciństwie – rozsmakowaniu się nim, ale też jego upodmiotowieniu. Astrid Lindgren nie tylko tworzy niezwykle opowieści dla dzieci, barwne, zabawne, mądre i baśniowe. To także ukazanie całego horyzontu i krajobrazu dzieciństwa – świata często niedowartościowanego i zdobywającego uznanie dorosłych dopiero od XIX wieku. Te historie odmalowują zmagania, problemy, ale też marzenia i tęsknoty najmłodszych – ukierunkowują je i przekonują, że warto o nich pamiętać i traktować bez pobłażania. Dlaczego? Bo perspektywa dziecka przemija niechybnie, jest światem w stałym zagrożeniu utratą, gdzieś skazanym na oddalenie i zapomnienie, a przecież może tak bardzo ukształtować nasze punkty orientacyjne na dalszej już tej dojrzałej ścieżce.

Lindgren snuje swoje opowieści świadoma tego dziecięcego horyzontu. Jak mało kto zachowała klucz do drzwi tego tajemniczego ogrodu, za którym kryją się wszystkie te smaki, zapachy, obrazy i rymy. Umiejętność przebywania jako dorosła w tym dziecięcym świecie owocuje twórczością tak powabną, bezpretensjonalną i uczciwą zarówno z perspektywy dziecka jak i dorosłego, że niepodobna jej się

*Umiejętność przebywania jako
dorosła w dziecięcym świecie
owocuje twórczością powabną,
bezpretensjonalną i uczciwą
zarówno z perspektywy
dziecka jak i dorosłego*

oprzeć. Jednak
twórczość Astrid
Lindgren to także
mądre wprowadzanie
w świat dorosłych: w
konfrontację z
wyzwaniami, a nawet
metafizyką czy
śmiercią. Nie są to
jednak opowieści

Andersenowskie, często przerażająco smutne i niemal bez cienia nadziei z całą bezwzględnością odartego ze złudzeń świata, a raczej ciągle rozgrywające się na poziomie dziecka dylematy, pytania, w łagodnie snutej opowieści o świecie: gdzie jest miejsce zarówno na śmiech, ale i smutek czy żal, gdzie jest bezpieczne dobro, ale także perspektywa czyhającego zła, które dezorganizuje porządek, przejście na drugą stronę przez wrota śmierci, ale ciągle zapalonym światłem nadziei. Lindgren tworzy te światy z namysłem wielkiego pedagoga, ale i filozofa – splata ze sobą te poziomy, tworząc – nie bójmy się tego powiedzieć na głos – prawdziwe arcydzieła!

W tych historiach jest coś jeszcze. Wyraziste postaci dzieci, gotowe stawić czoła niebezpieczeństwu, czasami igrając z poleceniami i ostrzeżeniami dorosłych, ale też czasem tworzące swoje punkty odniesienia, które bezceremonialnie rozprawiają się z utartymi schematami „świata dojrzałych ludzi”. Bohaterowie książek Astrid Lindgren to dzieci, które doceniają ciepło świata, w którym wznoszą się, ale też są żądne przygód, gotowe na przełamywanie nieporządku, który przenika do nich z przestrzeni zagospodarowanej przez dorosłych. Potrafią konfrontować się z nieznanym – zarówno dziewczyny – często o bardzo silnych osobowościach jak Pippi Pończoszanka czy Ronja, ale

też czasami zagubieni chłopcy jak Bosse (Mio), czy zderzeni z ciężarem śmierci Jonatan i Karol – wszyscy jednak wchodzą w postawione przed nimi trudności, wychodząc z nich odmienieni, jak w archetypicznych opowieściach o przemianie, dojrzewaniu odzyskiwaniu tożsamości.

„Piszę dla dziecka we mnie”, powiedziała kiedyś Astrid Lindgren. To nieustanne przepowiadanie jej wczesnych doświadczeń i bogactwa wyobraźni dało tak potężne zasoby twórcze, że można mieć pewność: jej książki będą czytane tak długo, jak będą na świat przychodzić dzieci, które wejdą później w radość czytania – i życia. Do zobaczenia w Nangijali, Astrid!

Jan Czerniecki

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego